

# Przybylski, Henryk

---

## Działalność prasowo-wydawnicza Wojciecha Korfanteo w latach 1900-1939

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 6/2, 160-188

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK PRZYBYLSKI

### DZIAŁALNOŚĆ PRASOWO-WYDAWNICZA WOJCIECHA KORFANTEGO W LATACH 1900—1939

Pośród zagadnień żywo zajmujących badaczy dziejów najnowszych do bardziej interesujących należy problematyka związana z życiem i działalnością Wojciecha Korfanteego. Wyrazem wzrastającego zainteresowania historiografii postacią tego wybitnego działacza politycznego jest wiele nowych publikacji, na które składają się nie wyzyskane dotąd dokumenty, pamiętniki<sup>1</sup> oraz rozprawy<sup>2</sup>.

Niemniej istnieją jeszcze w dorobku tych badań poważne luki. Jedną z nich jest brak gruntownych opracowań jego działalności wydawniczej i publicystycznej mimo podejmowanych prac nad wydobyciem społeczno-politycznej treści publicystyki Korfanteego<sup>3</sup>. A była to dziedzina jego działalności na pewno ważka, wiele bowiem kosztowała go wysiłków, nakładów finansowych, wielce go też absorbowała.

W pewnym stopniu brak studiów tego rodzaju usprawiedliwiają poważne trudności, jakie napotykamy przy badaniu interesujących nas tu zagadnień. W rażącej dysproporcji do ogromu zadań badawczych, które należy sobie postawić rozpatrując wydawniczą działalność W. Korfanteego<sup>4</sup>, pozostaje stan dostępnych źródeł. Niedostępne są archiwa redak-

<sup>1</sup> Wymienić przede wszystkim należy: *Powstania śląskie. Materiały z Sesji Naukowej zorganizowanej w 40 rocznicę III powstania śląskiego*, Katowice 1963; *Korfanty przed Sądem Marszałkowskim*, opr. i red. Z. Landau, B. Skrzyszewska, Katowice 1964; A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957; A. Pragier, *Sąd nad Korfantym*, „Wiadomości”, (Londyn) 1962, nr 835; B. Singer, *Od Witosa do Ślawka*, Paryż 1962; E. Hanke, *Trudy i oczekiwania*, Warszawa 1965.

<sup>2</sup> Do ciekawszych należą: M. Orzechowski, *Kilka przyczynków do biografii politycznej W. Korfanteego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, R. 14: 1959, s. 519—765; tenże, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 r.)*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.

<sup>3</sup> M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*, Katowice 1947, oraz M. Orzechowski, *Kilka przyczynków...*

<sup>4</sup> Zob. M. Tyrowicz, *Cele badawcze historii prasy polskiej*, „Biuletyn Prasoznawczy”, 1957, nr 2, oraz dyskusja, jaką wywołał artykuł K. Budzyka *Nie-*

cyjne czasopism Korfantego oraz jego przedsiębiorstw wydawniczych. Ogranicza to ogromnie możliwości badawcze. Archiwa policyjne dają nieco wiadomości co do charakteru konfiskat, ale już w aktach sądowych brak materiałów dotyczących zarówno konfiskat, jak i niezwykle ciekawych procesów prasowych. Nie zachowały się też akta partyjne tych organizacji, których organami były pisma, a członkiem wydawca, będący przedmiotem niniejszej rozprawy.

Uwzględniając powyższe trudności wydaje się, że opracowanie działalności wydawniczej W. Korfantego zasługuje na uwzględnienie.

\*

W zaborze pruskim prasa polska miała niesłychanie ciężkie warunki bytu, tak ze względu na cenzurę, jak i na trudności ekonomiczne, chociażby np. wynikające z ograniczonych możliwości jej zasięgu terytorialnego. Sytuację prawną prasy polskiej zaboru pruskiego normowały, ogólnie biorąc, przepisy ustaw pruskich: ustawy prasowej z 7 maja 1874 r., kodeksu karnego z 15 maja 1871 r., ustawy postępowania karnego z 1 lutego 1877 r., ustawy o administracji policji z 11 marca 1850 r. Nie wdając się w szczegółową analizę tych przepisów stwierdzić trzeba, że głosząc „ograniczoną wolność prasy”, normy prawne całkowicie ją znosiły, gdy chodziło o krytykę organów władzy i osób władzę sprawujących, urzędów państwowych, a przede wszystkim porządku klasowego.

Innego rodzaju trudności przysparzał prasie polskiej brak kadr. Zazwyczaj redakcje czasopism radziły sobie w ten sposób, że nawiązywały współpracę z polską młodzieżą akademicką studiującą w Niemczech. Ponieważ jednak największe wśród niej wpływy w końcu XIX w. posiadała Narodowa Demokracja, więc dzienniki, które współpracowały z endecką młodzieżą, dostawały się stopniowo pod wpływ tego kierunku politycznego. Tak było z założonymi jako pisma bezpartyjne: „Dziennikiem Berlińskim”, „Gońcem Wielkopolskim”, redagowanym przez Żnińskiego, tygodnikiem poznańskim „Praca”, wyd. przez Marcina Biedermann, i innymi.

Wojciech Korfanty, studiujący we Wrocławiu, trafił także do organizacji poddanej wpływom ND (Towarzystwo Akademików Górnoślązaków), a w Berlinie, gdzie następnie przeniósł się na studia, został przyjęty do Ligi Narodowej. W Berlinie Korfanty nawiązał łączność z „Dziennikiem Berlińskim”, którego nakładem wyszła w r. 1900 jego odważna broszurka publicystyczna pt. *Precz z Centrum*. Stała się ona wydarze-

---

które problemy metodologiczne badań prasoznawczych, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1959, nr 3, s. 50.

niem politycznym i zasadniczo wpłynęła na zwrot w taktyce wyborczej ludności polskiej Śląska i jej posłów<sup>5</sup>.

Jesienią tego roku Korfanty zaczął pisać do tygodnika „Praca”. Z tym periodykiem związał się o wiele silniej. Artykuły podpisywał zazwyczaj pseudonimami: „Górnoślązak”, „Prawdzic”, „Młody Górnoślązak”, „Vester” i „Ordon”.

Jako Ślązak dostrzegł Korfanty realne możliwości założenia gazety w przemysłowym okręgu górnośląskim. Postanowił więc taką gazetę samodzielnie redagować. Miał to być dziennik reprezentujący ideologię narodowo-demokratyczną. Na konferencji z naczelnym redaktorem „Pracy”, dr. Kazimierzem Rakowskim, kierującym tym pismem z Krakowa (we Wrocławiu 13 października 1901 r.), ustalił, że nowe czasopismo będzie miało nazwę „Górnoślązak”. Wkrótce też podpisał umowę, jako przyszły redaktor, z wydawcą M. Biedermannem<sup>6</sup>. Sprawę zagmatwało uwięzienie K. Rakowskiego. Korfanty wszedł na jego miejsce do redakcji „Pracy”, obejmując jednocześnie kierownictwo powołanej wtedy katowickiej filii tej gazety<sup>7</sup>.

Nie porzucił jednak myśli wydawania „Górnoślązaka”. Teren pod przyszłe wydawnictwo przygotował w okręgach wiejskich Śląska Jan J. Kowalczyk, zdobywając za pośrednictwem wójtów adresy przyszłych czytelników w poszczególnych wioskach i prowadząc pracę propagandową. Taką samą pracę prowadził w okręgach przemysłowych Korfanty<sup>8</sup>.

Pierwszy numer „Górnoślązaka”, drukowanego w Poznaniu, wyszedł w grudniu 1901 r. Na czele konsorcjum wydawniczego czasopisma stanął księgarz krakowski, wydawca „Polaka”, Kasper Wojnar<sup>9</sup>, redaktorem naczelnym został Korfanty, współpracował z redakcją J. J. Kowalczyk. Finansował dziennik i jego propagandę wydawca — Biedermann. Redagując „Górnoślązaka”, Korfanty nie przestawał publikować swych artykułów na łamach „Pracy”, które spotykały się z silnym oddźwiękiem nie tylko wśród społeczeństwa polskiego, ale i niektórych sfer niemieckich, na co niechętnie musiała patrzeć pruska administracja. Wkrótce, w końcu stycznia 1902 r. w Poznaniu, wytoczono Korfantemu proces za artykuł w „Pracy” i skazano na cztery miesiące więzienia, które spędził w celi we Wronkach. Na jego miejsce w redakcji „Górnoślązaka” Biedermann zaangażował Kowalczyka, a jako jego pomocnika — Stefana Hoffmana.

Kowalczyk, poznawszy trudności kierowania redakcją „Górnoślązaka”

<sup>5</sup> M. Tobiasz, *op. cit.*, s. 553; tam też szerzej o znaczeniu broszurki.

<sup>6</sup> K. Rakowski, *Trzy lata w więzieniu pruskim*, Kraków 1905, s. 10.

<sup>7</sup> „Praca”, 1901, nr 43.

<sup>8</sup> J. J. Kowalczyk, *Odrodzenie Górnego Śląska. Wspomnienia*, Katowice 1932, s. 18—19.

<sup>9</sup> M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja...*, s. 86—87.

wychodzącego w Poznaniu z odległego Śląska i niezupełnie godząc się z moskalofilską linią polityczną Biedermanna, chętnie dał się namówić Karolowi Miarcie z Mikołowa i redaktorowi Stefańskiemu na kupno „Górnoślązaka”. Wdzięcznie też przyjął ich pomoc w zorganizowaniu drukarni, która mieściła się przy ulicy Młyńskiej (róg Stawowej) w Katowicach. Finansowej pomocy przy kupnie wydawnictwa udzielili: Paweł Hanzlik z Golasowic (5000 marek), Teofil Pardygoł z Cioska (8000 marek), Piotr Reska (18 000 marek), jako udziałowcy (z wyłączeniem T. Pardygoła, który pieniądze pożyczył) spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością<sup>10</sup>, którą pomógł zawiązać Adolf Ligoń.

Wraz z „Górnoślązakiem”, kupionym za 8000 mk, Kowalczyk przejął od Biedermanna także jego kontrakt z Wojciechem Korfantym, angażujący go na współredaktora<sup>11</sup>. W drugiej połowie 1902 r. dokooptował Franciszka Karasa jako trzeciego redaktora. Później wszedł do redakcji Jan Piechulek. Rolę radcy prawnego i adwokata spółki spełniał dr Zygmunt Seyda<sup>12</sup>.

Korfanty po powrocie z więzienia w maju 1902 r. zaakceptował wszystkie posunięcia redakcji, przejął obowiązki Kowalczyka, który musiał pójść na ośmioletnie ćwiczenia wojskowe, a bezpośrednio potem do więzienia na okres 6 tygodni, skazany wyrokiem sądu w Poznaniu w 1901 r. za przestępstwo prasowe.

W momencie przejęcia wydawnictwa od Biedermanna miało ono poniżej 8 tysięcy abonentów<sup>13</sup>. Stopniowo jednak zyskiwało sobie coraz więcej czytelników, zwłaszcza na Górnym Śląsku. Zwolenników zdobywało sobie popularnym hasłem: „Precz z Centrum”, co polegało na ignorowaniu w wyborach niemieckiej partii katolickiej, a poparciu kandydatów na posłów Polaków, którzy w przyszłości mieli wstąpić do Koła Polskiego w Berlinie. Z pomocą „Górnoślązaka” zbierano na cele wyborcze składki pieniężne, które pokrywały kosztą druku, w olbrzymich na-

<sup>10</sup> Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością jako forma kapitalistycznego przedsiębiorstwa wywodzą się z Anglii. Wielki ich rozwój skłonił prawodawców niemieckich do wydania 20 kwietnia 1890 r. osobnej ustawy, określającej ściśle strukturę prawną spółek z ograniczoną odpowiedzialnością (Gesellschaft mit beschränkter Haftung). Stanowią one pośrednią formę między spółkami akcyjnymi a spółkami o charakterze osobowym. W swej konstrukcji opierają się na ograniczeniu odpowiedzialności wspólników do wysokości udziałów przy zachowaniu pierwiastka osobowego. Niezbyt skomplikowane zasady organizacji i formuły prawnej skłoniły do rozszerzenia tej formy spółek, pierwotnie handlowych, na inne gałęzie życia gospodarczego, szczególnie na dziedzinę produkcji. Zastosowano ją też w odniesieniu do przedsiębiorstw wydawniczych. Por. *Prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością z dn. 27 X 1933 r.* (komentarz i opr. T. Rzepecki), Poznań 1933, s. 5.

<sup>11</sup> J. J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 19—25.

<sup>12</sup> *Op. cit.*, s. 29, 45, 60.

<sup>13</sup> *Op. cit.*, s. 28.

kładach, odezw wyborczych i kartek do głosowania<sup>14</sup>. Wzrost ilości czytelników i zwolenników pisma oddaje częściowo liczba głosujących w wyborach 1903 r. na kandydatów „Górnoślązaka”: około 46 000 na ogólną liczbę około 120 000 wyborców. W wyborach ścisłych endecy redaktorzy „Górnoślązaka” otrzymali jeszcze większą liczbę głosów<sup>15</sup>.

Prawdopodobnie z tego okresu, kiedy Korfanty zawarł z socjalistami kompromisową umowę wyborczą, dążąc do zwycięstwa w wyborach ścisłych, do których nie wszedł socjalista Franciszek Morawski, pochodzi wiadomość o ciekawym epizodzie. Korfanty mianowicie miał dojść do tak zażyłej współpracy z socjalistami, że redagował „Gazetę Robotniczą”, dyktował im artykuły do ich czasopism w lokalu przy ulicy Świętokrzyskiej<sup>16</sup>.

Popularności „Górnoślązakowi” przydały także sprawa ślubu Korfantego, którego nie chciano mu udzielić wskutek interwencji kardynała Koppa, oraz proces bytomski z 23—26 marca 1904 r., wytoczony redaktorom „Górnoślązaka” przez tegoż kardynała.

W celu rozszerzenia swych wpływów i agitacji w imię swych haseł spółka wydawnicza „Górnoślązaka”, korzystając z rodzącej się popularności na Śląsku, postanowiła w 1903 r. rozwinąć swą działalność poprzez drukowanie mutacji swej gazety na powiaty kozielski, lubliniecki i olecki. Dwa razy tygodniowo zaczęła więc wydawać odbitki „Górnoślązaka” w Koźlu jako „Straż nad Odrą”, a w Lublińcu jako „Dzwon Polski”. Redaktorami lokalnymi i jednocześnie agitatorami Narodowej Demokracji zostali: w Koźlu — Edward Kalinowski, w Lublińcu — Maksymilian Rzeźniczek; dostarczali oni wiadomości lokalnych do rozprowadzanych przez siebie czasopism<sup>17</sup>.

Władze pruskie zajmowały wobec wydawnictwa pozycję wrogą. Na porządku dziennym były rewizje w drukarni, redakcji i mieszkaniach redaktorów. Nieustanne śledztwa i pociąganie do odpowiedzialności sądowej wyczerpywało redaktorów i dziesiątkowało redaktorów odpowiedzialnych. Głośna była sprawa redaktora odpowiedzialnego Hoffmana, którego więziono w kajdanach jak kryminalistę; red. Bednarski otrzymał kilkakrotnie wyroki po 3 — 5 miesięcy więzienia; A. Wicik, mimo przeprowadzenia w sądzie „dowodu prawdy”, skazany został na 3 miesiące

<sup>14</sup> *Op. cit.*, s. 31—32.

<sup>15</sup> *Op. cit.*, s. 33—34.

<sup>16</sup> W 1905 r. przed sądem ławniczym w Gliwicach. Zob. *Zyciorys polityczny Wojciecha Korfantego*, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (WAP Kat.), Urząd Wojew. Śląski, Wyd. Prezyd. 2173. Fakt współpracy Korfantego z „Gazetą Robotniczą” i F. Morawskim potwierdza Stanisław Nogaj (relacja ustna z dn. 10 XII 1965 r.), odnosi ją jednak do okresu sprzed 1901 r. w Berlinie.

<sup>17</sup> J. J. K o w a ł c z y k, *op. cit.*, s. 82—83.

więzienia; red. Szyndzielorza skazano na pół roku więzienia<sup>18</sup>. W samym roku 1904 wtrącono do więzienia dwunastu odpowiedzialnych redaktorów, jeśli nie z powodu zakwestionowanych artykułów, to z winy niekompetentnych odpowiedzialnych redaktorów lub lekkomyślnych informatorów. Więziono nawet osoby nie związane z redakcją, jak np. Tomasz Kowalczyka za kolportaż „Górnoślązaka”. Spadały więc na spółkę wydawniczą koszty sądowe, wyczerpywały ją nakłady finansowe na utrzymanie rodzin uwieczonych redaktorów odpowiedzialnych. „Górnoślązak” stracił na same procesy i połączone z nimi koszty tylko w trzech ostatnich latach swego istnienia pod kierunkiem Kowalczyka ok. 27 000 mk.<sup>19</sup>

Pismo utrzymywało się z kapitału zakładowego, z abonamentu, ogłoszeń, pożyczek i części zarobku redaktorów — wszystko to jednak nie wystarczało na pokrycie wydatków „Górnoślązaka” i pismo zaczęło chylić się ku materialnemu upadkowi. Administracja dziennika zwróciła się o pomoc do Wielkopolan. Poseł Witold Skarżyński udzielił pożyczki 3000 mk. Zbiorową pożyczkę wekslową w kwocie 8000 mk zorganizowali działacze endecji w Poznaniu na czele z Heleną i Karolem Rzepeckimi. Pierwszą pożyczkę Korfanty zdeponował na swoje nazwisko w banku poznańskim, drugą zaś odroczył, chcąc ją później zużyć na swoje własne wydawnictwo<sup>20</sup>. Pracując bowiem w redakcji „Górnoślązaka”, pragnął wejść do jego spółki wydawniczej, a kiedy Kowalczyk odmówił jego prośbie<sup>21</sup>, postanowił założyć własną gazetę. W tym celu w lutym 1905 r. wystąpił z redakcji. Początkowo zamierzał kupić „Gwiazdę” bytomską, lecz transakcja ta nie doszła do skutku. Wreszcie korzystając z nieobecności przebywającego w więzieniu Kowalczyka pozyskał sobie kilku poręczycieli, udzielających pożyczek „Górnoślazakowi”, i założył pismo „Polak”, które wychodziło trzy razy w tygodniu<sup>22</sup>. Pismo to odciągnęło od „Górnoślązaka” około 1500 abonentów<sup>23</sup>. Kowalczyk, nie mogąc przezwyciężyć trudności materialnych, w lutym 1906 r. wyemigrował do Ameryki. „Górnoślązak” został kupiony przez koncern prasowy „Katolika” A. Napieralskiego i wydawany był od 1 kwietnia 1906 r. w myśl jego linii politycznej. Upadły natomiast lokalne edycje w Koźlu i Lublińcu.

„Górnoślązak”, abstrahując od jego politycznej linii, prowadził propagandową akcję zakładania spółdzielni rozmaitego rodzaju. Jego redak-

<sup>18</sup> M. Tobiasz, *op. cit.*, s. 69.

<sup>19</sup> J. J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 77.

<sup>20</sup> *Op. cit.*, s. 72—73.

<sup>21</sup> *Op. cit.*, s. 36—57.

<sup>22</sup> *Op. cit.*, s. 70.

<sup>23</sup> *Op. cit.*, s. 78.

cja i administracja trudniły się też nielegalnym przemytem do Kongresówki „Przeglądu Wszechpolskiego” i krakowskiego „Polaka”, organów endeckich. Z Krakowa przewozili je T. Buła i D. Śliwicki, przez granicę przemycała je Kondratowiczowa. Pracownicy administracji, Tomasz Kowalczyk i Tucholski, ekspediowali je też do Prus Wschodnich, a stamtąd do Kowna i Wilna<sup>24</sup>.

Korfanty założył redakcję, administrację i drukarnię „Polaka” w Katowicach przy ulicy Stawowej (Teichstrasse) nr 8. Za motto czasopisma wziął cytat z A. Mickiewicza: „W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę”.

Wskutek niedostatków technicznych, braku sprawności w tym kierunku, trudno mówić o atrakcyjności zewnętrznej pisma. Szata graficzna pisma była skromna, brakło koloru, fotografii, rysunku. Przez cały okres wydawania „Polaka” przez Korfantego posiadał on ogólnie niezmienny układ treści: na stronie pierwszej — krótki artykuł wstępny lub kilka artykułów omawiających poważne problemy polityczno-społeczne Górnego Śląska, na stronach drugiej i trzeciej — wiadomości ze wszystkich trzech zaborów, krótkie wiadomości lokalne oraz odcinek powieści, na stronie czwartej — ogłoszenia. Stopniowo, w miarę rozrostu pisma, ogłoszenia zabierały dwie i więcej stron, Korfanty zaangażował więc odpowiedzialnego za nie redaktora — Pawła Meyera.

Pismo wychodziło 3 razy w tygodniu z następującymi dodatkami: arkusze powieści (np. *Hrabina żebraczka*, *Fedora*) oraz niedzielne dodatki bezpłatne: „Robotnik Polski”, „Gospodarz” i „Gość Świąteczny”. Sporadycznie jako dodatki wychodziły *Sprawozdania Koła Polskiego w parlamencie niemieckim*, gdzie eksponowano szczególnie przemówienia pośła Korfantego. Te same dodatki zawierał wychodzący od 1907 r. „Kurier Śląski” — periodyk Korfantego, pomysłany na wzór „Kuriera Poznańskiego”. Było to „codzienne wydanie »Polaka«, pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku”, miało taki sam układ treści jak „Polak”.

We wrześniu 1907 r. przy wydawnictwie „Polaka” utworzono intro-ligatorkę, która, posługując się dzisiejszym słownikiem, „świadczyła usługi dla ludności”<sup>25</sup>. Drukarnia Korfantego wykonywała też zamówienia na wszelkie druki: broszurki, książki, zaproszenia, bilety wizytowe, pisma ulotne i afisze (plakaty)<sup>26</sup>. Z książek wydawanych przez „Polaka” wyróżnić należy dwa ich rodzaje. Były wśród nich ambitne, popularno-naukowe, takie jak: *Moskwa wobec Unii i Polski*, *Pod Wiedniem*, *Zywot St. Staszica*, *Dzieje Polski*, lub takie, które tłumaczyły szkodliwość niektórych nałogów i wad, ale były też inne — obliczone na łatwy zysk

<sup>24</sup> *Op. cit.*, s. 61, 74.

<sup>25</sup> „Polak”, 1907, z 1 X.

<sup>26</sup> *Ibid.*, nr 119, z 8 X 1907, ogłoszenia.



i przynoszące poważny dochód, np.: *Handlarze żywym towarem*, *Trucicielka z zamku Rock* i inne tego rodzaju<sup>27</sup>. Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że dochód ze sprzedaży tych ostatnich pozwalał drukować książki wartościowe i że wśród sensacyjno-przygodowych opowiadań przemycano pod atrakcyjnymi tytułami ambitne powieści i broszury naukowe. To samo zdanie odnieść można i do powieści w odcinkach, drukowanych na łamach „Polaka” i „Kuriera Śląskiego”. Zaczawszy od sensacyjnych i kryminalnych, przeszedł Korfanty do zamieszczania w swoich czasopismach krótkich nowel Orkana, Konopnickiej, Orzeszkowej itp.

Wkrótce zaczęły go gnębić te wszystkie trudności, które były udziałem „Górnoślązaka”. Sądy pruskie, tylko do 1908 r., skazały redaktorów odpowiedzialnych „Polaka” i „Kuriera Śląskiego” na łączną karę roku więzienia i 3000 mk kar pieniężnych<sup>28</sup>. Toteż redaktorzy ci zmieniali się bardzo często, kolejno szli do więzienia: Jan Guze z Michałkowic, Ryszard Krzysieczko z Dębna (skazano go w lipcu 1910 r.)<sup>29</sup>, Edward Rybarz z Katowic, Czesław Desperak z Katowic, Augustyn Świder z Katowic, Ludwik Filil z Biskupic i inni.

Aby ratować się od finansowego upadku, Korfanty przekształcił 23 kwietnia 1908 r. wydawnictwo, które było dotąd jego własnością, w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Na czele zarządu spółki stanął dr Piotr Hylla; do Rady Nadzorczej oprócz Korfanteo wszedł Jan Osypka i Jan Kędzior<sup>30</sup>. Nie na długo poprawiło to sytuację wydawnictwa. Już w 1910 r. Korfanty jedzie do Galicji starać się o fundusze na ratowanie spółki. Jego wysiłki są jednak daremne. Korzysta z tego A. Napieralski, aby pochłoniąć i te gazety. Prosi więc Korfanteo o zgodę i przejmuje trudy finansowe wydawnictwa na siebie, płacąc jednocześnie jego długi. W numerze 153 „Polaka” z 1910 r. ukazuje się oświadczenie, że w Banku Ludowym w Katowicach doszło do porozumienia między zarządem a członkami rady spółki wydawniczej, w wyniku którego dr Hylla został zawieszony w czynnościach. Krok swój tłumaczyli obaj kontrahenci tym, że dalsza walka między nimi „jest zgubna dla sprawy”. W wyniku umowy podpisanej 7 listopada 1910 r. ustalono, że Korfanty pozostanie w redakcji<sup>31</sup>.

Korfanty publikował odtąd także w pismach wydawanych przez koncern prasowy „Katolika”. Ton jego artykułów stał się inny — kompromis z Napieralskim zmienił jego linię polityczną. Coraz częściej atakował swoich byłych przyjaciół i obóz polityczny, do którego niedawno należał,

<sup>27</sup> *Ibid.*, nr 196, z 31 XII 1907, ogłoszenia.

<sup>28</sup> *Kalendarz Polski na rok przestępny 1908*, R. 1, Katowice 1908, nakł. W. Korfanteo, s. 2.

<sup>29</sup> „Kurier Śląski”, nr 166, z 16 VII 1910.

<sup>30</sup> „Polak”, nr 59, z 16 V 1908, s. 1.

<sup>31</sup> „Kurier Śląski”, nr 259, z 10 XI 1910, s. 1.

a który go zresztą pierwszy napadł i potępił surowo za ugodę z politycznym wrogiem endecji.

Narodowa Demokracja utraciła przez poddanie „Polaka” wpływowi Napierskiego swój jedyny organ na Śląsku, co było dla niej poważnym ciosem. Aby zrekompensować tę stratę i móc bronić się przed zarzutami Korfantego, członkowie Ligi Narodowej na Śląsku, z Zygmuntem Seydą na czele, zaczęli w 1911 r. wydawać „Gazetę Ludową”. Do spółki wydającej tę gazetę przyłączył się również dr Józef Rostek. Początkowo planowano, aby redakcję objął J. Kowalczyk. Ponieważ jednak nie chciał on wrócić z Ameryki, kierownictwo pisma objął ks. Paweł Pośpiech<sup>32</sup>.

Stopniowo jednak zaczęto wyłączać Korfantego z redakcji pism, które były niegdyś jego własnością. Od 30 listopada 1910 r. w czasopismach tych zamiast dotychczasowej informacji w podtytule: „założyciel i kierownik Wojciech Korfanty”, pojawia się w nich notatka o drukowaniu ich w drukarni „Katolika” w Bytomiu<sup>33</sup>. W ciągu 1911 r. redakcja i administracja „Polaka” i „Kuriera Śląskiego” przeniosły się do Zabrze.

W latach I wojny światowej pochłoneły Korfantego sprawy wielkiej polityki i mało w tym czasie publikował, przebywał wtedy zresztą niezbyt często na Śląsku. Dopiero w dobie plebiscytu i ostatnich dwóch powstań śląskich działalność jego na tym terenie ożywiła się niezmiernie.

Jako komisarz plebiscytowy powierzył Korfanty wydawanie i redagowanie czasopism i broszur wydziałom: prasowemu i wydawnictw Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Pierwszym kierował Edward Rybarz, drugim — Józef Herman<sup>34</sup>. Dla celów propagandy wśród Niemców zakupiono dla Komisariatu Plebiscytowego gazety: „Oberschlesische Grenzzeitung” (stارانiem Maksymiliana Hankego) i „Kreuzburger Zeitung” (równocześnie z Hotelem Lomnitz), których wydawaniem i redagowaniem w języku niemieckim zajęły się odpowiednie jego wydziały<sup>35</sup>. Kontrolowały one także większość pism polskich, między innymi sprzedaną w 1920 r. Korfantemu „Gazetę Ludową”<sup>36</sup>.

W czasie trzeciego powstania śląskiego Korfanty starał się skupić w swoim ręku, a przynajmniej kontrolować, wszystkie polskie wydawnictwa, które zazwyczaj krótko zachowywały niezależność. Przykładem może być czasopismo „Powstaniec”, wychodzące od 7 maja 1921 r., które

<sup>32</sup> J. J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 84.

<sup>33</sup> „Kurier Śląski”, nr 275, z 30 XI 1910. W. Korfanty przeniósł się do Berlina, gdzie stanął na czele agencji prasowej WAT. Wojna zastała go w trakcie montowania własnej agencji. Por. F. Figowa, *Z działalności prasowej A. Napierskiego*, „Kwartalnik Opolski”, nr 2, 1966, s. 21—23.

<sup>34</sup> E. Hanke, *Trudy i oczekiwania*, Warszawa 1965, s. 112.

<sup>35</sup> *Op. cit.*, s. 101, 104.

<sup>36</sup> J. J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 84.

już od ósmego numeru uległo wpływom Korfantego, tracąc swoje radykalne oblicze<sup>37</sup>.

Rola, jaką odegrał Wojciech Korfanty w powstaniach śląskich, wpłynęła na jego poczynania w następnych latach. Przekształca się on w polityka o aspiracjach bardzo szerokich, ogólnopolskich. Większość czasu spędza w Warszawie. Polityk bierze w nim górę nad wydawcą i publicystą. Mając jednak za sobą bogate doświadczenia wydawcy i dziennikarza, orientuje się doskonale w doniosłej roli prasy jako środka urabiania opinii publicznej. Świadczy o tym fakt, że w 1923 r., chcąc mieć wpływ na czasopismo o ogólnokrajowym znaczeniu, kupuje wraz z Adamem Burtanem 40% akcji spółki wydawniczej „Głosu Narodu” od ks. metropolity Adama Sapiehy<sup>38</sup>.

Stosunki polityczne na Górnym Śląsku układały się wtedy w ten sposób, że Korfanty tracił przychylną sobie jeszcze w 1922 r. prasę Narodowej Partii Robotniczej<sup>39</sup>. Jednocześnie wyrósł groźny przeciwnik — Związek Powstańców Śląskich, z którym wszczął otwartą walkę<sup>40</sup>. Dochodzi do powołania przez premiera Grabskiego nadzwyczajnej komisji państwowej celem rozpatrzenia stawianych Korfantemu zarzutów o przekroczenia natury finansowej i etycznej. Komisja jednogłośnie doszła do konkluzji, że ustawy nie zostały przez Korfantego przekroczone w żadnym punkcie<sup>41</sup>. Mimo tego werdyktu premier zachował dokumentację zebraną przez komisję, a nieprzyjazne Korfantemu organizacje i politycy dalej szerzyli te same oskarżenia, dołączając do nich nowe.

W tej sytuacji było dla Korfantego sprawą jasną, że chcąc utrzymać swą pozycję na Śląsku, dokąd dochodziły z Warszawy echa jego politycznych porażek, musi mieć do swej wyłącznej dyspozycji organ prasowy, który potrafiłby go bronić, jednocześnie atakować wrogów, propagować idee polityczne i przyciągać zwolenników oraz pełnić rolę jedynego na tym terenie organu Chrześcijańskiej Demokracji — stronnictwa, do którego władz wchodził.

Przyczyny założenia własnej gazety tłumaczył Korfanty stanem gospodarczym, sytuacją prasy polskiej i koniecznością przeciwdziałania terrorowi politycznemu na Śląsku. W szczególności chodziło o odpowiednie postępowanie względem kapitału zagranicznego na Śląsku, który Korfanty chciał poddać dyskretnej kontroli. „»Polonię« założyłem nie tylko

<sup>37</sup> F. Szymiczek, *Polska i niemiecka prasa na G. Śląsku*, [w:] *Powstania śląskie. Materiały...*, s. 202—203.

<sup>38</sup> M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918—1939)*, Warszawa 1963, s. 80, przyp. 5.

<sup>39</sup> J. Sochacki, *Jak powstała i czym jest NPR*, Warszawa 1923, s. 82.

<sup>40</sup> A. Mach, *Wojciech Korfanty w Polsce Niepodległej*, Kraków 1935, s. 26.

<sup>41</sup> K. Morawski, *Wspólna droga. Wspomnienia*, Paryż b. r., s. 210.

w tym celu — mówił Korfanty w 1927 r. — ale i stan prasy zmusił mnie do zwrócenia się przeciw działalności chociażby narodowo-demokratycznego »Gońca«<sup>42</sup>, który prowadził tę parszywą politykę szowinistyczną i mnie specjalnie oszczerstwami obrzucał. Pismo NPR<sup>43</sup> drukowało nakład 5000 i w końcu musiało się zlikwidować. »Gazeta Robotnicza«<sup>44</sup> — 2200 egzemplarzy, są to oficjalne liczby; a wobec tego stała prasa niemiecka »Kattowitzer Zeitung«<sup>45</sup> o nakładzie 27 000, »Der Oberschlesische Kurier«<sup>46</sup> — 12 500, nie licząc pisma »Wanderer«<sup>47</sup> i bytomskich niemieckich pism, nie licząc pism berlińskich»<sup>48</sup>.

Niewątpliwie i te motywy wpłynęły na założenie przez Korfantego spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością, której kontrakt zawarty został 30 stycznia 1923 r., a uzupełniony 2 lutego tego roku i 23 maja 1924 r. Do rejestru handlowego B. 733 wpisano ją 30 lipca 1924 r. pod nazwą „Polonia”. Jej kapitał zakładowy wynosił 6000 zł. Głównym udziałowcem był Wojciech Korfanty, nikły procent udziałów dzierżyli członkowie jego rodziny. Stąd „zawiadowcami”, zastępującymi i podpisującymi firmę, zostali: poseł Korfanty i Jerzy Lewandowicz — jego szwagier i sekretarz. Prokurę sprawował, według rejestru, Franciszek Głowacki. Jako przedmiot spółki określono „zakupno i sprzedaż towarów pisarskich i papierowych każdego rodzaju, wydawanie czasopism i pism, książek, wszelkich druków oraz prowadzenie druków”<sup>49</sup>.

Na stanowisko dyrektora wydawnictwa Korfanty zaangażował Chwat-Chwaczynskiego. Naczelnym redaktorem czasopisma wydawanego przez spółkę pod tą samą nazwą został W. Zabawski. Działem gospodarczym pisma kierował w początkach jego istnienia dr Leon Fall, referent prasowy Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych (Berg- und Hüttenverein). Kierownikiem działu polityki zagranicznej był redaktor Harab. Sekretarzem redakcji do samego końca istnienia czasopisma był Jan Smotrycki, świetny stylist, pisujący w „Polonii” także wiersze pod pseudonimem „Jotes”<sup>50</sup>. Biura wydawnictwa, redakcja i drukarnia „Polonii” mieściły się przy ul. Sobieskiego 11 w Katowicach. Zarzucano Korfantemu, że maszyny drukarskie zgromadzone w drukarni „Polonii”, były własnością Komisariatu Plebiscytowego. Zarzut ten został wraz

<sup>42</sup> „Goniec Śląski” założony w 1920 r., wychodzący 6 razy w tygodniu.

<sup>43</sup> „Polak”.

<sup>44</sup> Organ KO PPS, założony w 1896 r. w Berlinie.

<sup>45</sup> Organ Deutsche Partei — właściwy organ Volksbundu, założony w 1868 r.

<sup>46</sup> Organ Deutsche Katholische Volkspartei, założony w 1873 r.

<sup>47</sup> Założony w 1828 r.

<sup>48</sup> Cyt. za: Z. Landau, B. Skrzyszewska, *op. cit.*, s. 34—35.

<sup>49</sup> „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego”, nr 38, z 20 IX 1924, s. 215.

<sup>50</sup> Relacja ustna Stanisława Nogaja i Tadeusza Gryłki. (Katowice, 10 XII 1965 r.)

z innymi zakwalifikowany przez prokuratora Rudnickiego we wrześniu 1926 r. do wszczęcia dochodzenia przeciwko Korfantemu<sup>51</sup>; nigdy nie stał się on jednak oficjalnie przedmiotem prasowych czy sądowych rozpraw.

Wytykano Korfantemu, jako członkowi władz naczelnych antysemitycznej Chrześcijańskiej Demokracji, że zatrudnił Żydów na naczelnych stanowiskach w „Polonii”<sup>52</sup>. Korfanty nie próbował temu zaprzeczać i odpowiadał na to oskarżenie: „Zupełną swobodę dawałem redaktorom. Przestrzegałem jednej rzeczy, nie chciałem polityki szowinistycznej i polityki antysemitycznej. Ja na kwestię żydowską mam inne zapatrywania niż wielu moich przyjaciół partyjno-politycznych, a już zasadniczo się różnię z Narodową Demokracją”<sup>53</sup>. Inna sprawa, że kiedy redakcję „Polonii” opuściły osoby, o które w tym wypadku chodziło, a nacisk agitacji antysemitycznej endecji w latach trzydziestych zwiększył się do tego stopnia, że rozbudził w drobnomieszczanstwie instynkty, na których opierały swą działalność partie faszystowskie, „Polonia”, ChD, a potem Stronnictwo Pracy zaostriżyły swój stosunek do kwestii żydowskiej. Jednakże w 1924 r. dla Korfanteo istniał jeden problem — postawienie swojej gazety na odpowiednim poziomie.

Widocznie trudności, na jakie zwykle natrafia się przy „rozruchu” firmy wydawniczej, nie były wielkie, a „Polonia” znalazła na Śląsku licznych czytelników, skoro Korfanty zdecydował się na kupno w 1924 r. następnego czasopisma. Chodziło o dziennik warszawski „Rzeczpospolita”, wydawany przez spółkę wydawniczą powstałą 15 czerwca 1920 r. i będącą własnością w 60% Ignacego Jana Paderewskiego, a w 40% grupy politycznej Stanisława Strońskiego, który kierował redagowaniem pisma<sup>54</sup>. Dysponowało ono stosunkowo dużą ilością znakomitych dziennikarzy i współpracowników ze Stanisławem Strzetelskim (sekretarz redakcji), Adolfem Nowaczyńskim (prowadził dział „Z dnia”), B. Szczepkowskim (ankiety i wywiady), K. Makuszyńskim, A. Grzymałą-Siedleckim, Pieńkowskim (recenzenci) i innymi. Posiadało lokalne mutacje w Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Wilnie i korespondentów we wszystkich ważniejszych stolicach<sup>55</sup>. Czasopismo było jednak deficytowe. Deficyt pokrywał sam Paderewski, który wydał na ten cel według świadectwa jego pełnomocnika — Józefa Orłowskiego — 250 000 dolarów<sup>56</sup>. Nic więc dziwnego,

<sup>51</sup> Z. Landau, B. Skrzyszewska, *op. cit.*, s. VIII.

<sup>52</sup> A. Mach, *op. cit.*, s. 60.

<sup>53</sup> Z. Landau, B. Skrzyszewska, *op. cit.*, s. 154.

<sup>54</sup> S. Stroński, *Sprzedaż i kupno*, „Rzeczpospolita”, nr 291, z 23 X 1924.

<sup>55</sup> Wg załącznika do listu Stanisława Strońskiego do Paderewskiego z 25 IV 1920, AAN, Arch. Paderewskiego, sygn. 1511, k. 4.

<sup>56</sup> Snop [J. Orłowski], *Jak „Rzeczpospolita” przeszła w ręce Korfanteo*, „Dziennik Zjednoczenia. Polish Union Daily” (Chicago), nr 281, z 29 XI 1924.

że kiedy Paderewski zażądał przeniesienia tytułu własności „Rzeczypospolitej” i Drukarni Polskiej, w której ją dwa razy dziennie drukowano, na siebie, udziałowcy i akcjonariusze przenieśli 40% udziałów spółki wydawniczej i 668 akcji spółki akcyjnej drukarni na jego nazwisko<sup>57</sup>. Stroński nie ukrywał już złego stanu interesów „Rzeczypospolitej” i konieczności dalszych na nią wydatków; w sierpniu 1924 r. raportował: „Byt pisma zagrożony, nakład spadł (ok.  $\frac{1}{4}$  nakładu z lata 1920 roku, tj. ok. 20 tys. wobec 80 tys.), ogłoszenia i kolportaż bez umiejętności”<sup>58</sup>. Sygnalizował także wycofywanie się z redakcji najlepszych sił<sup>59</sup>. Możliwe, że Stroński, bazując na rzeczywistej sytuacji, przygotowywał sobie grunt do wysunięcia pod adresem Paderewskiego propozycji kupna „Rzeczypospolitej” dla siebie, by w ten sposób stać się właścicielem dwu poważnych stołecznych dzienników, wliczając w to swoją „Warszawiankę”. Jednakże takie przedstawienie sprawy przez Strońskiego musiało wpłynąć na to, że Paderewski sprzedał nie jemu, lecz Korfantemu dziennik wraz z Drukarnią Polską. Zresztą cena, którą dawał Korfanty, niemal całkiem pokrywała długi Paderewskiego zaciągnięte na „Rzeczpospolitą”<sup>60</sup>.

Korfanty w liście do I. J. Paderewskiego z dnia 11 września 1924 r. pisał: „P. dr Orłowski razem z tym listem wręczy Panu Prezydentowi umowę, którą razem z nim w dniu dzisiejszym zawarłem, jako z pańskim zastępcą prawnym, w sprawie sprzedaży drukarni i »Rzeczypospolitej«. Podjąłem się tej sprawy z olbrzymim materialnym wysiłkiem — a rzeczą to niełatwą wobec braku pieniędzy w Polsce — a uczyniłem to przeważnie ze względu na moje zainteresowanie rozwojem ekonomicznym kraju i aby przyczynić się do odrodzenia Polski w duchu wielkich ideałów J. W. P. Prezydenta”<sup>61</sup>. Tymczasem kupna Drukarni Polskiej i „Rzeczypospolitej” dokonał Korfanty bez swego „materialnego wysiłku”, bo za pieniądze Berg- und Hüttenmännischer Verein, do którego zwrócił się z tą propozycją za pośrednictwem dyrektora Faltera, kiedy tylko wyłoniła się możliwość ich nabycia. Na ten cel oraz na pokrycie deficytu „Rzeczypospolitej” wypłacił Związek 1 lutego 1926 r. za pośrednictwem spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Fiducja”, która była jego własnością, 2 157 638,41 zł. Ponieważ jednak wydatki Korfanteo do tego czasu wynosiły 2 220 090, 41 zł, Związek Przemysłowców wypłacił mu jeszcze w listopadzie tego roku różnicę w sumie 62 452 zł. Do kwot tych

<sup>57</sup> List Strońskiego do Paderewskiego z 6 X 1923 r., AAN, Arch. Paderewskiego, sygn. 1511, k. 14—16.

<sup>58</sup> List Strońskiego do Paderewskiego, Paryż, 4 VIII 1924, *ibid.*, k. 19.

<sup>59</sup> Niewiadomski odszedł do „Kuriera Porannego”.

<sup>60</sup> Snop [J. Orłowski], *op. cit.*, cena ta określona została na 90 000 dol.; zob. Z. Landau, B. Skrzyszewska, *op. cit.*, s. 18.

<sup>61</sup> AAN, Arch. Paderewskiego, sygn. 828, k. 1.

ddać trzeba subwencje na utrzymywanie „Polonii”, wypłacane przez Związek Korfantemu od grudnia 1925 r. ok. 20 000 zł miesięcznie oraz należności za bezpłatne drukowanie „Rzeczypospolitej” w Drukarni Polskiej, należącej do tego Związku, zgodnie z deklaracją Korfanteo z dnia 25 kwietnia 1925 r. złożoną Falterowi, że wszystkie akcje drukarni są własnością Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych<sup>62</sup>.

Ujawnienie tych faktów przez prasę niemiecką stało się początkiem akcji prasowej sanacji przeciw Korfantemu i przedmiotem rozpraw Sądu Marszałkowskiego, który miał za zadanie rozpatrzyć zarzuty o zaprzeczenie się Korfanteo kapitałowi niemieckiemu. Spór o interpretację postępowania Korfanteo wobec Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych trwa do dziś<sup>63</sup>. Nam wypada tu tylko stwierdzić, że mimo niewątpliwego nacisku Związku Korfanty potrafił zająć po wypadkach majowych 1926 r. ostre antysanacyjne stanowisko. Wszystko też świadczy, że wydatki na utrzymanie „Rzeczypospolitej”, przedstawione przez Korfanteo, nie były przesadzone.

Korfanty miał wiele trudności z uruchomieniem nowo nabytej „Rzeczypospolitej”. Stroński obrażony, że sprzedaż odbyła się jakoby bez porozumienia z nim i jego współpracownikami, odesłał przysłany mu przez Paderewskiego tytułem honorarium czek na 50 000 franków szwajcarskich i postanowił po pożegnaniu się z czytelnikami opuścić redakcję z całą jej obsadą. „My nie jesteśmy na sprzedaż i kupno — pisał w numerze porannym »Rzeczypospolitej« 23 października 1924 r. — i dlatego cdchodzimy”<sup>64</sup>. Wydanie wieczorne ukazało się z opóźnieniem, podpisane przez Sylwina Strakacza, późniejszego sekretarza osobistego Paderewskiego. Strakacz wespół z Kurnatowskim stanowili dyrekcję czasopisma i na swym stanowisku lojalnie pozostali. Następnego dnia natomiast ukazało się wyjaśnienie Korfanteo, który ujawnił, że Stroński wiedział o kupnie dziennika, a jego niechętny stosunek do nowego właściciela był wynikiem tego, że sam objawiał chęć posiadania „Rzeczypospolitej”, na co zresztą nie miał pieniędzy. Krytykował też Korfanty postępowanie Strońskiego i jego współpracowników, którzy, zrywając współpracę ze spółką wydawniczą, rozsypali złośliwie gotowy już skład wydania wieczornego gazety i wystąpili z żądaniem zapłaty za przepracowane dni bieżącego miesiąca, w czym poparł ich syndykat dziennikarzy warszawskich<sup>65</sup>, który ponadto ogłosił formalny bojkot „Rzeczypospolitej”. Powstałe stąd trudności w werbowaniu nowych pracowników re-

<sup>62</sup> Z. Landau, B. Skrzyszewska, *op. cit.*, s. 10, 53.

<sup>63</sup> Por. rozbieżności między Z. Landau, B. Skrzyszewską (*op. cit.*, wstęp) a A. Micewskim (*Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1964, s. 170).

<sup>64</sup> S. Stroński, *Sprzedaż i kupno*, „Rzeczypospolita”, nr 291, z 23 X 1924.

<sup>65</sup> „Rzeczypospolita”, nr 293, z 25 X 1924.

dakcji stawały się prawie nie do pokonania i zmuszały do szukania ich poza syndykatem. Korfanty zadziwiająco szybko je przewyciężył i już od 26 października przez dłuższy czas podpisywał pismo jako redaktor odpowiedzialny Stanisław Jasiński, a „Głos Narodu” z 5 grudnia zawiadamiał, że „Rzeczypospolita” „zdobyła już zespół współpracowników i nie zamierza apelować do p. Strońskiego i jego towarzyszy”<sup>66</sup>.

Spór z syndykatem powoli wygasł. Rezultatem pośpiesznego werbowania redaktorów były nieprzyjemności, jakie w konsekwencji poniósł Korfanty, zmuszony do osobistego przeproszania osób obrażonych artykułami „Rzeczypospolitej” (np. pisał J. Moraczewskiego). Toteż niejednokrotnie odzęgnywał się od odpowiedzialności, tłumacząc, że wydawca nie może jej ponosić, mieszkając tak daleko od Warszawy<sup>67</sup>. Długo jednak pismo nie mogło się podźwignąć z deficytu, nie odzyskało też dawnego nakładu; straciło ono wkrótce dobrego administratora w osobie dyrektora Kurnatowskiego. Przeciążony pracą Sylwin Strakacz pisał w październiku 1925 r. do Paderewskiego: „Pismo jeszcze ciągle deficytowe. Wprawdzie deficyt zmalał do  $\frac{1}{4}$  tego, co było np. w marcu, ale w sumie pochłonęło to tyle pieniędzy; pracować trzeba bezustannie z takim wytężeniem, że uważałem wprost za obowiązek honoru wobec p. Korfante ani na chwilę pisma nie opuszczać”<sup>68</sup>. Dyr. Strakacza winiono jednak za powolny upadek „Rzeczypospolitej” z powodu nieprzyjmowania do druku najbardziej wartościowych artykułów<sup>69</sup>. Inne wydawnictwa Korfante, zwłaszcza „Polonia”, nieustannie się jednak rozwijały. „Polonia” poszerzyła swe łamy o liczne dodatki tygodniowe: „Przyjaciel Rodziny”, „Przyjaciel Dzieci”, „Śmiech to zdrowie”, „Literatura i Rozrywka”. Dalszy rozwój wydawnictw Korfante zahamowały następstwa przewrotu majowego, dokonanego w 1926 r. przez Józefa Piłsudskiego, politycznego wroga Korfante.

Prawie natychmiast, na wielu frontach jednocześnie, sanacja rozpoczęła walkę z Korfantym; na Śląsku — głównie za pośrednictwem nowego wojewody Michała Grażyńskiego, który już w czasach powstań śląskich był jednym z jego przeciwników<sup>70</sup>. Pewną rolę odegrały w tej walce sygnalizowane już oskarżenia związane z działalnością prasową Korfan-

<sup>66</sup> „Kurier Poznański”, z 18 XII 1924.

<sup>67</sup> Z. Landau, B. Skrzyszewska, *op. cit.*, s. 154.

<sup>68</sup> List Sylwina Strakacza do Paderewskiego z 24 X 1925, AAN, Arch. Paderewskiego, sygn. 1509, k. 7.

<sup>69</sup> List Józefa Orłowskiego do Paderewskiego, Chicago 10 X 1939, *ibid.*, sygn. 1382, k. 27—28.

<sup>70</sup> Dzieje tej walki przedstawiają: Z. Landau, B. Skrzyszewska, *op. cit.*; S. Sopicki, *Wojciech Korfanty*, Katowice 1935, s. 46; A. Pragier, *Sąd nad Korfantym*, „Wiadomości”, nr 835, z 1 IV 1962; A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957; M. Orzechowski, *Kilka przyczynków ...*



tęgo. Wobec „Polonii” zastosowano liczne represje, o których mówił Korfanty: „wojewoda i czynniki rządowe czyniły wszystko, aby tę »Polonię« zmarnować, żeby ją doprowadzić do upadku, tę »Polonię«, która jako drukarnia i wydawnictwo zatrudnia 150 ludzi. Związek Powstańców Śląskich [...] całe tygodnie uchwalał rezolucje wzywające do bojkotu »Polonii«, wynajęto ludzi, którzy od domu do domu szli i »Polonię« zwalczali, żadnemu urzędnikowi nie było wolno abonować »Polonii«”<sup>71</sup>. Posunięto się nawet do zamachu bombowego na gmach „Polonii” 20 lipca 1926 r. Zamachowcy niewątpliwie działali jako wykonawcy rozkazów kierownictwa Związku Powstańców Śląskich, chociaż wyrok sądowy, jaki zapadł w ich sprawie 9 października 1926 r., nie potwierdził zarzutu, jakoby organizatorami zamachu byli działacze tego Związku. Sąd skazał zamachowców na półtora roku ciężkiego więzienia. Prezydent zmienił karę na więzienie normalne i po sześciu miesiącach zostali oni zwolnieni. Naczelny redaktor „Polonii” W. Zabawski był jednym z trzech redaktorów (oprócz niego Nowaczyński i Dołęga-Mostowicz), na którego dokonano napadu i ciężko pobito<sup>72</sup>.

Do finansowego wyczerpania Korfantego zmierzały konfiskaty „Polonii” i „Rzeczypospolitej” oraz wypowiedzenie, pod naciskiem rządu, przez „Fiducję” w 1928 r. prawa dalszego drukowania „Rzeczypospolitej” w Drukarni Polskiej. W poszukiwaniu dogodnych warunków zmieniała odtąd „Rzeczpospolita” drukarnie: dość często. I tak np. w okresie jednego miesiąca (od 27 X 1928 do 26 XI 1928 r.) drukowała się w zakładach graficznych „Polska Zjednoczona” i w drukarni „Ars”.

Finansowa sytuacja Korfantego, spowodowana tymi represjami oraz zwolnieniem go z suto płatnych posad w przemyśle i procesami, stawała się tak krytyczna, że zmuszony był sprzedać swe udziały ulokowane w spółce wydawniczej „Głos Narodu” Adamowi Burtanowi, który stał się w ten sposób jedynym jej właścicielem aż do 1934 r., kiedy to sprzedał 60% udziałów biskupom krakowskiemu i tarnowskiemu oraz księżom tych diecezji (stało się to przyczyną zmiany czasopisma jako organu ChD na organ Akcji Katolickiej)<sup>73</sup>. Korfanty zmuszony był także odstąpić znaczny procent udziałów „Rzeczypospolitej” członkom Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji<sup>74</sup>. Jeden z nich, ks. Zygmunt Kaczyński, w 1928 został jej naczelnym redaktorem<sup>75</sup>.

<sup>71</sup> Z. Landau, B. Skrzyszewska, *op. cit.*, s. 153—154.

<sup>72</sup> „Polonia”, nr 90, z 1 IV 1927.

<sup>73</sup> *Informacyjny komunikat polityczny*, nr 1, AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sygn. 852, k. 211.

<sup>74</sup> List ks. Zygmunta Kaczyńskiego do Paderewskiego z 27 VIII 1929 r., AAN, Arch. Paderewskiego, sygn. 1214, k. 10.

<sup>75</sup> *Sp. ks. prał. Kaczyński*, „Odnova”, Paryż—Londyn—New York), maj 1959, nr 5.

Te same powody decydowały o zmianie spółki wydawniczej z O.O. „Polonia” na spółkę akcyjną w 1927 r. Zmiana ta dawała aktualnie Korfantemu znaczne korzyści przez zwiększenie liczby osób posiadających akcje i tym samym dających właścicielowi pewien zysk, który osiągnięty być mógł także z obrotu akcjami, oraz pozwalała na rozłożenie świadczeń na tę zwiększoną liczbę akcjonariuszy. Korzyścią było też zastosowanie do spółek akcyjnych przepisu o ograniczonej odpowiedzialności akcjonariuszy zależnie od wysokości wkładu<sup>76</sup> oraz przepis o niemożliwości pobierania od nich świadczeń z osobistego majątku na rzecz wierzycieli nawet wówczas, gdyby majątek spółki nie wystarczył na pokrycie ich zobowiązań. Przy reorganizacji spółki kryło się natomiast to ryzyko, że władze zgodnie z ustawą z 9 kwietnia 1920 r. mogły nie wydać spółce koncesji akcyjnej i nie zatwierdzić jej statutu. Minusem spółki akcyjnej był też obowiązek sporządzania jawnych sprawozdań, bilansów, rachunków zysków i strat, protokołów walnych zgromadzeń z załącznikami i przedkładania ich sądowi rejestrowemu oraz Ministerstwu Przemysłu i Handlu, które miało prawo kontroli i stosowania sankcji wobec spółki. Przepisy te zostały zaostrzone w rok po założeniu S. A. „Polonia” rozporządzeniem prezydenta z 22 marca 1928 r.<sup>77</sup>, przyjętym później i przez Sejm Śląski.

Współwłaścicielami firmy Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia” S. A. zostali wówczas: ks. ks. Brandysowie, szwagier Korfanteo — Paweł Szprot, Konstanty Wolny, ks. Józef Panaś i inni, większą część akcji dzierżył jednak sam Korfanty.

Przy okazji tej reorganizacji nie omieszkało rzucić na Korfanteo nowych oskarżeń, jakoby sprzedał czwartą część akcji „Polonii” za pośrednictwem banków zagranicznych za 1 200 000 zł, gdy jej cała wartość nie przekraczała 300 000 zł, nie uiszczając przy tym podatku od uzyskanej tą drogą sumy w wysokości pół miliona zł.<sup>78</sup> Wiarygodność tej informacji pozostawia w świetle źródeł pewne wątpliwości.

Kontrakt spółki akcyjnej zawarto 22 kwietnia 1927 r., a uzupełniono dnia 21 maja 1927 r. Do rejestru B. 888 wpisano ją 14 czerwca 1927 r. Kapitał zakładowy w wysokości 500 000 zł, na który złożyły się wkłady spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Polonia” w sumie 46 760,93 zł i wierzytelności Wojciecha Korfanteo — 453 239,07 zł ciężące na tej spółce, podzielony został na 500 akcji po 1000 zł. Jako założyciele spółki wystąpili poseł Korfanty i jego rodzina: żona Elżbieta, syn Zbigniew, student prawa, i szwagier — dyrektor Jerzy Lewandowicz, oraz drugi dyrektor Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia” Czesław

<sup>76</sup> § 219 kodeksu handlowego niem., zob. *Polskie prawo o spółkach akcyjnych* (opr. J. Kaczkowski), Poznań 1929, s. 6.

<sup>77</sup> *Op. cit.*, zob. artykuły: 7, 53, 57, 95, 151, 162, 168.

<sup>78</sup> A. Mach, *op. cit.*, s. 97.

Wieniawa-Chmielewski. Władze spółki stanowił Zarząd w osobach dyrektorów Lewandowicza i Chmielewskiego oraz Rada Nadzorcza, do której wszedł Wojciech Korfanty, Elżbieta Korfantowa, Zbigniew Korfanty i Konstanty Wolny<sup>79</sup>. Nie mając innych możliwości obrony przed atakami sanacji z konieczności bronią Korfantego stawała się trybuna sejmowa, a nade wszystko prasa oraz nieliczne broszury i książki wydawane przez spółkę akcyjną „Polonia”. Wymienić tu trzeba: *Odezwę do ludu śląskiego* Korfantego<sup>80</sup>, wspomnienia ks. Józefa Panasia<sup>81</sup>, zbiór dokumentów dotyczących procesu brzeskiego<sup>82</sup> i biografię Korfantego<sup>83</sup> (zaznaczyć jednak w tym miejscu wypada, że większość książek wydawanych przez „Polonię” stanowiły powieści, drukowane przedtem w odcinkach w dzienniku „Polonia”, które przeznaczano na nagrody dla abonentów). Tym samym walka przeniosła się na arenę publiczną, stając się walką o wpływy na masy, o względy opinii publicznej. Tutaj sanacji nie udało się odnieść ostatecznego, walnego zwycięstwa, chociaż spowodowała ona wiele rozłamów w stronnictwie Korfantego, podrywała jego autorytet, pośrednio spowodowała nawet nieporozumienia wewnątrz redakcji „Polonii”. W redakcji wybuchła „pierwsza rewolucja pałacowa” — doszło do ostrego starcia między Korfantym a redaktorem naczelnym Zabawskim. Redaktorzy, oprócz J. Smotryckiego, opuścili redakcję<sup>84</sup>, Trzech z nich na czele z Zabawskim do „Polonii” już nie wróciło.

Ostatnie lata drugiego dziesięciolecia w. XX w działalności prasowej Korfantego charakteryzują się dwoma momentami, które są odbiciem dwu tendencji jego polityki. Chodzi tu o drukowanie w Zakładach Graficznych „Polonii” dwu pism: „Typografii” — organu klasowego Związku Drukarzy i pokrewnych zawodów w okręgu śląskim, należącego do socjalistycznej centrali KCZZ, i czasopisma pod nazwą „Szcutek”.

„Typografia” od nru 10, tzn. od 1 października 1927 r., aż do nru 2 z lutego 1930 r., drukowana była w Śląskich Zakładach Graficznych i Wydawniczych „Polonia”. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie pomoc materialna okazywana przez Korfantego, dyrektora Wieniawę-Chmielewskiego i całą spółkę wydawniczą socjalistycznemu Związkowi Drukarzy<sup>85</sup>. Wynika stąd wniosek, że chociaż Korfanty nie poszedł z socjalistami na tak ścisłą współpracę jak Chrześcijańska Demokracja poza

<sup>79</sup> „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego”, nr 26, z 2 IX 1927, s. 317.

<sup>80</sup> W języku polskim (Katowice 1927, s. 24) i w języku niemieckim (s. 40).

<sup>81</sup> J. P a n a ś, *My, Druga Brygada*, Katowice 1929, s. 317.

<sup>82</sup> *Sprawa brzeska 1930—1932*, Katowice, s. 384.

<sup>83</sup> S. S o p i c k i, *op. cit.*, s. 46.

<sup>84</sup> Relacja Stanisława Nogaja.

<sup>85</sup> W formie wykonywania dla Związku druków administracyjnych, przekazywania na jego rzecz pieniędzy i książek: „Typografia”, nr 3, 1 III 1927, s. 2, oraz nr 12, z 1 XII 1927, s. 4.

Śląskiem, to jednak szukał z nimi kontaktów na platformie zapewne antysanacyjnej. Wyrazem namiętnej, do demagogii posuniętej walki z sanacją było wydawanie przez „Polonię” przed wyborami do sejmu 1928 r. czasopisma „Szczutek”, którego celem była obrona Korfantego<sup>86</sup>. Chodziło jednak przede wszystkim o agitację przeciwko BBWR. Stąd pojawiające się w piśmie karykatury Piłsudskiego i ludzi jego obozu, ostre krytyki jego ideologów — Wojciecha Stpiczyńskiego i Bogusława Miedzińskiego, a także list wyborczych innych partii, z którymi Korfanty wprawdzie niekiedy współpracował, ale w walce wyborczej musiał je zwalczać<sup>87</sup>. To tanie, bo 20-groszowe wydawnictwo, wypełniane prawie całkowicie rysunkami i żartami byłego rysownika „Rzeczypospolitej” Kazimierza Grusa, który był jego redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym, wypełniło na Śląsku swoje zadanie znakomicie. Dwa te momenty — współpraca z „Typografią” i samodzielna walka z sanacją za pomocą „Szczutka” — są odzwierciedleniem wahań Korfantego między polityką porozumień międzypartyjnych, antysanacyjnych, a działaniem samodzielnym i niezależnym od giętkiej taktyki innych burżuazyjnych ugrupowań. W rezultacie wybór drugiej alternatywy doprowadził Korfantego przede wszystkim do wycofania się w 1930 r. ze spółki wydawniczej „Rzeczpospolita”<sup>88</sup>, która w całości stała się własnością o.o. pallotynów<sup>89</sup>, a następnie — powoduje uwięzienie go w Brześciu nad Bugiem. Brześć był tym czynnikiem, który spowodował wzmożenie wysiłków Korfantego w kierunku konsolidacji opozycji w celu przechwycenia władzy<sup>90</sup>.

Był to okres światowego kryzysu gospodarczego, który przeżywały także przedsiębiorstwa wydawnicze. Głównie dało się im we znaki mniejsze zapotrzebowanie na gazety. „Począwszy od lutego 1931 r., zaryso-

<sup>86</sup> Relacja Tadeusza Gryłki. Nazwa czasopisma od czasownika „szczuć”.

<sup>87</sup> Zob. karykatury Wincentego Witosa, Karola Popiela, Ignacego Daszyńskiego, „Szczutek”, 1928, nr 1.

<sup>88</sup> Nie wiadomo, czy było to konsekwencją odcięcia się Zarządu Głównego ChD od Korfantego, czy odwrotnie — objaw niezadowolenia Korfantego z posunięć Chadecji, tak w stosunku do niego, jak i od stronnictw obcych.

<sup>89</sup> Kierowali oni „Domem Prasy Katolickiej” zorganizowanym w 1926 r. przez ks. Wojciecha Turowskiego. Początkowo wydawali „Rzeczpospolitą” własnym wysiłkiem, w końcu 1930 r. zmuszeni byli odstąpić część udziałów B. Szczepkowskiemu, kierującemu pismem jeszcze w czasach Korfantego, i Jackowi Orłowskiemu, co nie uratowało dziennika od upadku, który nastąpił w styczniu 1932 r. Por. „Prasa”, 1932, nr 1—3, s. 15, oraz K. Popiel, *Pożegnanie przyjaciół*, „Odnowa”, 1960, nr 2, s. 8. Korfanty kupił za to nowe maszyny drukarskie, które były w tym czasie najbardziej nowoczesne, „Typografia”, 1930, nr 2, s. 7.

<sup>90</sup> K. Popiel, *Wspomnienia brzeskie*, „Polonia” (Londyn) nr nadzwycz. z 17 VIII 1940. Przed wojną Korfanty był przeciwnikiem Centrolewu, por. H. Rechowicz, *Sejm Śląski (1922—1939)*, wyd. „Śląsk”, Katowice 1965, s. 198; zob. też „Polonia”, z 9 IX 1930.

wało się znaczne osłabienie wysyłki dzienników i czasopism, szczególnie silne w ciągu maja — grudnia tego roku” — spostrzegł dyrektor związku wydawców dzienników i czasopism, Stanisław Kauzik<sup>91</sup>. W latach 1930—1933 obroty zarówno instytucji kolportujących, jak i wydawniczych zmalały do nie spotykanego dotąd poziomu. Wpływy np. Towarzystwa Kolportażowego „Ruch” ze sprzedaży dzienników spadły w pierwszym kwartale 1932 r. o blisko 18% w stosunku do wpływów z pierwszego kwartału 1931 r.<sup>92</sup>

Kryzys spowodował także, że czytelnicy kupujący dotąd pisma droższe, zrezygnowali z nich na rzecz pism tańszych. Stąd „Polonię”, pismo drogie i poważne, wypierały pisma tanie i z atrakcyjniejszą szatą graficzną, wyzyskujące szeroko tzw. „czarną kronikę”: „Ekspress Ilustrowany” wydawany w Łodzi, „Kurier Poranny” w Warszawie i inne. Spadła też ilość ogłoszeń prasowych. Ponieważ w Polsce nie prywatne zakłady gospodarcze, ale państwowe instytucje wiodły prym w zjednywaniu sobie prasy metodą wysoko płatnych ogłoszeń<sup>93</sup>, a władze administracyjne zalecały państwowym przedsiębiorstwom reklamowanie się w organach rządowych, więc „Polonia” nie mogła liczyć na duże wpływy z ogłoszeń, co stanowiło dla jej budżetu poważne ograniczenie. Kwestia sprawiedliwego rozdziału ogłoszeń do wszystkich pism nigdy nie została unormowana, chociaż czyniono w tym kierunku pewne wysiłki<sup>94</sup>.

Dwie te przyczyny: przerzucanie się czytelników na kupowanie pism tańszych i brak ogłoszeń, spowodowały, że dyrektor „Polonii” Czesław Wieniawa-Chmielewski postanowił wydać tani, bogato ilustrowany, sensacyjny dziennik popularny, który mógłby być kupowany przez szerokie kręgi czytelników. Ponieważ początkowo obliczono jego cenę na 7 gr, stąd nazwa pisma: „Siedem Groszy”. Pierwszym redaktorem dziennika został Stanisław Nogaj. Ustalono z góry schematyczny układ zawartości pisma; miało się ono składać z atrakcyjnej, ilustrowanej pierwszej strony, opatrzonej reportażem sensacyjnym, ostatniej z wiadomościami sportowymi i ilustrowaną powieścią; środkowe strony miały być „nożycowane” z „Polonii” z dodatkiem powieści sensacyjnej i wiadomości sportowych. Pierwsze numery „Siedmiu Groszy”, które ukazały się w maju 1932 r., rozdawane były bezpłatnie przez kolporterów, co wzbudziło początkowo nieufność do pisma<sup>95</sup>. Jednak walory dziennika rozreklamowane w pod-

<sup>91</sup> „Prasa”, 1932, nr 4—5, s. 3.

<sup>92</sup> Tamże, s. 4.

<sup>93</sup> H. Jabłoński, *Opinia — parlament — prasa*, Warszawa 1947, s. 299.

<sup>94</sup> „Prasa—Reklama”, P.A.T. 1935/1936, s. IX, zamieściła przepisy ogłoszeniowe, uchwalone przez Związek Wydawców 26 VI 1935 r., które nie były jednak przestrzegane.

<sup>95</sup> Relacja Stanisława Nogaja.

tytule w formie określenia go jako „Dziennika Ilustrowanego dla Wszystkich i o Wszystkim. Wiadomości ze Świata. Sensacyjne Powieści” oraz szybka informacja, ilustrowana przez Struzika, a komentowana wierszem Kiliana Bytomskiego, powieść w odcinkach pt. *Bezrobotny Froncek*, ponadto wydawane powieści, w formie tanich broszur, które krążyły po osiedlach robotniczych (np. *Banda Solorza*) — wszystkie te elementy wpływały na popularność „Siedmiu Groszy” nawet poza Śląskiem<sup>96</sup>. Pismo stosunkowo dużo uwagi poświęciło sportowi, który zajmował 1 — 1½ strony, kontynuując w ten sposób tradycje „Polonii”, w której po raz pierwszy w Polsce wprowadzono samodzielną rubrykę sportową. Pismo organizowało również zawody sportowe; była to zasługa redaktora naczelnego Stanisława Nogaja, prezesa Związku Dziennikarzy Sportowych w Polsce.

„Siedem Groszy” wyszło bez wiedzy Korfantego, który uważał, że tego rodzaju czasopismo przynosi ujmę wydawnictwu i obniża poziom wartości masy wydawniczej firmy. Jednakże przekonały go duże wpływy finansowe, jakie pismo zaczęło przynosić. Wkrótce zaczęto wydawać kilka mutacji „Siedmiu Groszy”: wydania łódzkie, poznańskie, krakowskie i lwowskie rozchodziły się równie szybko, jak śląskie. Nakład dochodził w niedziele do 52 tys. egzemplarzy. Początkowo dziennik miał tylko dwa oddziały: w Katowicach i Sosnowcu. W październiku 1932 r. notował, oprócz tych dwóch, oddziały w Dąbrowie Górniczej, Czeladzi, Królewskiej Hucie, Rybniku i Bytomiu. Zaryzykowano wkrótce podniesienie ceny do 8 groszy, a w niedziele do 10 groszy za egzemplarz.

Od połowy 1934 r. zaczęto wydawać nakładem spółki akcyjnej „Polonia” nowy organ teoretyczny Chrześcijańskiej Demokracji, a od 10 października 1937 r. — Stronnictwa Pracy: „Przyszłość”. Redaktorem naczelnym tego czasopisma, wychodzącego dwa razy na tydzień, był Stanisław Sopicki. Pismo interesowało się szczególnie sprawami Związku Hallerczyków i Chrześcijańskim Związkiem Młodzieży Pracującej (Akademickiej) „Odrodzenie”, które usiłowano związać z polityczną akcją Korfantego. Był to praktyczny objaw nowej, sygnalizowanej już, polityki konsolidacji sił antysanacyjnych. Publikując poważne artykuły teoretyczne, poruszające węzłowe zagadnienia polityki, gospodarki, oświaty, prawa itp. stanowiło w tym przeciw wagę „Siedmiu Groszy”.

Innym przejawem sygnalizowanej tendencji polityki Korfantego była ścisła współpraca na łamach jego czasopism z ks. Józefem Panasiem, członkiem władz naczelných Stronnictwa Ludowego, z gen. Władysławem Sikorskim, przywódcą tzw. Frontu Morges<sup>97</sup>, w którego składzie znajdo-

<sup>96</sup> Relacja Tadeusza Gryłki.

<sup>97</sup> Antysanacyjny blok osób i stronnictw politycznych, którego koncepcja powstała w lutym 1936 r. w siedzibie Paderewskiego w Morges, w Szwajcarii.

wał się też Korfanty, z gen. Marianem Kukielem, pułkownikiem Izydorem Modelskim, prezesem Związku Hallerczyków, ze Stanisławem Strońskim do 1938 r., członkiem Stronnictwa Narodowego, z Ryszardem Świętochowskim, redaktorem „Odnowy”, „Zwrotu”, K. Popielem „Nowej Prawdy” i „Nowej Rzeczypospolitej”, organów Frontu Morges, z Aleksandrem Świętochowskim<sup>98</sup>, ojcem Ryszarda, z Ireną Pannenkową i innymi. Niejednokrotnie był zapraszany do zabrania głosu Ignacy Paderewski<sup>99</sup>.

Wyrazem współpracy ChD ze Stronnictwem Ludowym, a szczególnie z jego kołami zbliżonymi do Wincentego Witosa, może być fakt drukowania czasopisma „Piast” w Zakładach Graficznych i Wydawniczych „Polonia” od stycznia 1935 r.<sup>100</sup> Pismo redagowano w Krakowie, ukazywało się dwa razy na tydzień. Porównanie „Piasta” po styczniu 1935 r. z „Polonią” daje zaskakujące wyniki — okazuje się mianowicie, że środkowe ich strony są identyczne; redagowano i drukowano oddzielnie tylko strony zewnętrzne tych czasopism.

Po 1935 r., tzn. po zbojkotowaniu przez ChD, a potem przez Stronnictwo Pracy wyborów do sejmu i senatu, jedynym orężem Wojciecha Korfanteo stała się prasa, która z tego powodu była prześladowana przez władze. Posuwały się one do zakazu kolportażu i sprzedaży czasopism Korfanteo. Okólnik zabraniający rozprowadzania „Siedmiu Groszy” wydały władze bezpieczeństwa np. na terenie powiatu chrzanowskiego. Redaktor Stanisław Nogaj wyjechał więc do Chrzanowa w celu sprzedaży czasopisma, chciał bowiem dostać się do więzienia, aby skompromitować surowe zarządzenie. Swoje perypetie opisał w „Siedmiu Groszach” w artykule pt. *Duch Franciszka Józefa w Chrzanowie*<sup>101</sup>.

Permanently konfiskowano wszelkie notatki skierowane przeciwko obozowi odosobnienia w Berezie Kartuskiej<sup>102</sup>; podobnie postępowała cenzura z artykułami emigrantów politycznych skazanych w procesie brzeskim<sup>103</sup>. Ostro tłumiono wszelką krytykę nowej, faszystowskiej konstytu-

<sup>98</sup> Współpraca prasowa Korfanteo z A. Świętochowskim, ideologiem pozytywizmu w XIX w., jest dla Bernarda Singera (*Od Witosa do Stawka*, Paryż 1962, s. 382) dowodem, że ten pierwszy przekształcił się z realisty w mistyka, że więcej wtedy zajmował się zasadami moralności i etyką chrześcijańską niż polityką, że reakcja rozpanoszyła się tak mocno, iż idee głoszone pod redakcją Korfanteo wydawały się radykalne i postępowe.

<sup>99</sup> Listy Jana Tabaczyńskiego (redaktora „Polonii”) do Paderewskiego z 15 X 1935 r. i 25 III 1936 r., AAN, Arch. Paderewskiego, sygn. 1791, k. 1, 2.

<sup>100</sup> „Piast” (nr 4, z 27 I 1935) tłumaczy, że nie jest to wynikiem „paktu” z Korfantym, ale dobrych warunków druku.

<sup>101</sup> „Siedem Groszy”, nr 177, z 30 VI 1934.

<sup>102</sup> Telefonogram, nr B24a/76 Dyr. P.P. w Katowicach z 18 X 1934, WAP, Kat. UWS, sygn. 662.

<sup>103</sup> M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 419—420.

tucji kwietniowej. Zwłaszcza „Polonia” celowała w krytyce, wykazując, że konstytucja znosi ustrój demokratyczny i nadaje Polsce znamię państwa autorytatywnego, a nawet totalnego<sup>104</sup>. Równie bezwzględnie krytykowały czasopisma Korfantego projekt, a potem ustawę o ordynacji wyborczej, przechodząc do szerzenia bojkotu wyborów sanacyjnych. Nie ograniczano się przy tym do artykułów i notatek prasowych, drukowano także w Zakładach „Polonii” ulotki wzywające wyborców do bojkotu. Sąd grodzki w Katowicach skonfiskował jednak ulotkę podpisaną przez Zarząd Wojewódzki ChD Województwa Śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego<sup>105</sup> oraz nielegalną ulotkę drukowaną czcionkami „Polonii”, podpisaną przez Komitet Obrony Praw Obywatelskich, pt. *Bojkotujemy wybory*<sup>106</sup>. Sprawę bojkotu wyborów do Sejmu Śląskiego wydawnictwa Korfantego łączyły z obroną autonomii śląskiej<sup>107</sup>.

Kontrolę prasy polskiej prowadziła w Warszawie ambasada niemiecka, która w wypadkach dopatrzenia się momentów sprzecznych z treścią porozumienia prasowego polsko-niemieckiego występowała z żądaniem represji konfiskacyjnych *ex post*, tzn. już po rozejściu się czasopisma między czytelników. Niejednokrotnie jej przedstawiciele z tupetem domagali się od władz polskich stosowania represji karnych wobec polskich dziennikarzy nastawionych antyhitlerowsko. W okresie od 1 czerwca 1934 r. do 30 czerwca 1935 r. władze zarządziły 176 konfiskat z powodu antyhitlerowskich wystąpień prasy polskiej<sup>108</sup>. „Polonia” była najczęściej konfiskowanym pismem za krytykę hitlerowskich Niemiec. Jej redaktor odpowiedzialny, August Pustelnik, za trzykrotną obrazę Hitlera skazany został łącznie na karę 3 miesięcy więzienia<sup>109</sup>.

Sanacja w stosunku do Korfantego dysponowała nieosiągalnymi dla niego środkami walki. W 1935 r. prokurator wznowił przeciw niemu dochodzenie z art. 264 § 1 k. k., oskarżając go o przestępstwo wyłudzenia od likwidatora Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 19 498 zł<sup>110</sup>. W obawie przed wydaniem go przez sejm sądom i aresztowaniem Kor-

<sup>104</sup> *Nowe państwo*, „Polonia”, nr 3752, z 24 III 1935, skonfiskowany; zob. Telefonogram, nr 24/29 Dyr. P. P. w Katowicach z 24 III 1935, WAP, Kat. UWŚ, sygn. 663.

<sup>105</sup> Telefonogram, nr B24/75 Dyr. P. P. w Katowicach z 29 VIII 1935, *ibid.*, sygn. 767.

<sup>106</sup> Telefonogram, nr B24/69 Dyr. P. P. w Katowicach z 17 VIII 1935, *ibid.*

<sup>107</sup> Telefonogram, nr B74/79 Dyr. P. P. w Katowicach z 24 VIII 1935, *ibid.*, sygn. 665.

<sup>108</sup> M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 451—552.

<sup>109</sup> Por. *op. cit.*, s. 457 oraz Pismo UWŚ, nr BP90/21 do MSW z 23 VII 1935, WAP Kat., UWŚ, sygn. 608.

<sup>110</sup> WAP, Kat, SA, sygn. 1, k. 46.



fanty wyjechał w kwietniu 1935 r. do Czechosłowacji<sup>111</sup>. Odtąd kierował wydawnictwem zza granicy. Było to o tyle ułatwione, że po ustąpieniu dyr. Wieniawy-Chmielewskiego dyrektorem zakładów „Polonia” został syn Wojciecha Korfanteo — Witold.

Z powodu zbieżności pobytu Korfanteo w Czechosłowacji z prowadzeniem przez „Polonię” polityki proczeskiej oskarżano spółkę akcyjną o pobieranie pieniędzy od władz czechosłowackich. Bolesław Surówka, piszący świetne felietony w „Polonii” pod pseudonimem „Niejaki X”, krytykował w dowcipny sposób te przypuszczenia.

W łonie zespołu redakcyjnego wydawnictw Korfanteo zachodziły w tych latach specyficzne zmiany, np. w redakcji „Siedmiu Groszy”, do której dokooptowano rzutkiego reportera red. Skrzypczaka, budzić się zaczęły pewne sympatie dla lewicy ruchu robotniczego. Możliwe, że był to tylko ukłon w stronę radykalizujących czytelników, robotników i mas drobnomieszczańskich — w postaci sprawozdań z procesów komunistycznych, gdzie oskarżonych przedstawiano z sympatią, a demaskowano konfidentów policji<sup>112</sup>. Korfanty, którego polityka zasadzająca się na obronie burżuazyjnej demokracji, była antyfaszystowska, ale także antykomunistyczna, zaangażował wówczas na redaktora naczelnego „Siedmiu Groszy” Wacława Madejskiego z zadaniem „wyprostowania dróg” pisma<sup>113</sup>. Tendencje te jednak nie wygasły całkowicie. Dowodem tego było zorganizowanie przez „Polonię” w okresie najgorętszych walk w Hiszpanii w 1936 r. meczu piłkarskiego z drużyną Basków, których rodacy walczyli w obronie republiki hiszpańskiej. Sam Korfanty interesował się walkami w Hiszpanii, a szczególnie jej sposobami prowadzenia przez wojska hitlerowskie, które popierały czynnie gen. Franco. Z tego względu chętnie zgodził się na wyjazd do Hiszpanii redaktora i korespondenta „Polonii” we Francji — Tadeusza Kiełpińskiego. „Trzeba koniecznie się przekonać, jak wygląda ta nowoczesna akcja niemiecka — pisał do Kiełpińskiego — te artykuły będą miały swoje znaczenie”<sup>114</sup>. Trzeba przyznać, że „Polonia” wyciągnęła odpowiednie konsekwencje z hiszpańskiej lekcji, domagając się uzbrojenia i zmechanizowania polskiej armii.

W 1936 r. zaczęto na Śląsku kolportować popołudniowe poznańskie wydanie „Siedmiu Groszy”. Rozpowszechniano je na terenie Zaolzia w postaci „30-halerzówki” (w planie było też wydawanie tego dziennika

<sup>111</sup> *Polityczny komunikat informacyjny*, nr 5, AAN, MSW, sygn. 853, k. 54.

<sup>112</sup> Według relacji S. Nogaja kwestowano w redakcji na MOPR i kontaktowano się z działaczami KPP.

<sup>113</sup> *Ibid.*

<sup>114</sup> *Tadeusz Kiełpiński, Polak, który całe życie walczył z Niemcami*, „Narodowiec” (Lens), nr 1, z 31 XII/1 I 1939/1940.

dla ludności polskiej w Niemczech pod nazwą „14-phenigówki”<sup>115</sup>. Z dniem 1 sierpnia popołudniówka ta wyszła pod nazwą „Kurier Wieczorny”. Założycielem był, według informacji tego dziennika, Witold Korfanty. Pierwszym redaktorem został Józef Najmoła, potem Stanisław Nogaj, wreszcie redaktorem naczelnym mianowano Bolesława Surówkę, który prowadził to czasopismo aż do września 1939 r. „Kurier Wieczorny” zastosował również z dobrym powodzeniem powieść rysunkową, tym razem pod nazwą: *Przygody Wicka Kibica*, zastąpioną z czasem całą stroną żartów rysunkowych i nowelą satyryczną. Dużo miejsca poświęcano w „Kurierze” rozrywce umysłowej, opisom śląskich uzdrowisk i ciekawszych miejscowości, co służyło propagowaniu turystyki.

Czasopismo żywo interesowało się też postęпами Frontu Morges, który w tym samym roku rozpoczął wydawanie w Warszawie czasopisma pod nazwą „Odnowa”. Tygodnik ten został w czerwcu 1937 r. zawieszony przez władze. W związku z tym miano zamiar na organ naczelny Frontu Morges kreować „Polonię”, której naczelnym redaktorem miał zostać redaktor „Odnowy” Ryszard Świętochowski<sup>116</sup>. Ostatecznie jednak, spodziewając się większej tolerancji cenzury katowickiej, przeniesiono redakcję zawieszoną „Odnowy” do lokalu „Polonii” i rozpoczęto w sierpniu 1937 r. drukowanie jej w Zakładach Graficznych i Wydawniczych jako tygodnika pod zmienioną nazwą „Zwrot”. Kierownictwo redakcji objął przewidziany na to stanowisko Świętochowski, ale jako redaktor podpisywał je dr Władysław Tempka, adwokat chorzowski, wiceprezes, a po wyjeździe Korfante go pełniący obowiązki prezesa Chrześcijańskiej Demokracji. „Zwrot” stał się wkrótce trybuną dyskusyjną dla wszystkich wybitniejszych przedstawicieli partii politycznych, ludzi nauki i kleru o nastawieniu opozycyjnym, poczynając od biskupa Henryka Przeździeckiego i konserwatysty prof. Stanisława Estreichera aż po socjalistów — Mieczysława Niedziałkowskiego i Hermana Liebermana. Najbliższymi współpracownikami „Zwrotu” byli: gen. M. Kukiel, Karol Ludwik Koniński, pisujący też do „Polonii”, wówczas już ciężko chory i unieruchomiony z tego powodu w Krakowie<sup>117</sup>, Karol Bader, Irena Pannenkowa, W. Nienaski, Andrzej Ziemięcki i inni. Ponieważ jednak stolica, wskutek utrudnionego kolportażu „Zwrotu”, odczuwała brak prasowej ekspozytury Frontu Morges, postanowiono redagować tam pod kierownictwem Karola Popiela gazetę codzienną. Przy organizacji tego dziennika pod nazwą „Nowa Prawda” doświadczeniem służyć mieli dziennikarze „Polonii”. W tym celu wydelegowano do Warszawy Stanisława

<sup>115</sup> Relacja Stanisława Nogaja.

<sup>116</sup> *Fakty i oceny*, „Kurier Poznański”, nr 434, z 26 IX 1937.

<sup>117</sup> A. Ordega, *Karol L. Koniński*, [w:] *Straty kultury polskiej*, t. 2, Glasgow 1945, s. 303—306.

Nogaja<sup>118</sup>. Przez cały czas swego istnienia „Nowa Prawda” borykała się z cenzurą, aż wreszcie 18 marca 1938 r. władze uniemożliwiły jej wydawanie, a sąd okręgowy decyzją z 24 marca zawiesił czasopismo za krytykę polityki rządowej wobec Litwy. Kontynuacją pisma była „Nowa Rzeczpospolita”, która padła w ten sam sposób, broniąc Czechosłowacji.

Istniały też plany rozszerzenia działalności Frontu Morges, a zarazem działalności wydawniczej Korfantego, na Galicję. Koła skupione wokół ks. Panaśa, Stanisława Grabskiego, dra Świrskiego zamierzały w końcu 1937 r. wydawać czasopismo pt. „Nowy Kurier Lwowski”, który miał być odbitką „Polonii” katowickiej z dodatkiem dwu stron zewnętrznych z wiadomościami lokalnymi; redaktorem miał zostać ks. Panaś<sup>119</sup>. Plany te w tej formie nie zostały zrealizowane.

W 1938 r. władze zaostrzyły jeszcze swój stosunek do opozycyjnej prasy. W czasie podziału Czechosłowacji i przyłączenia Zaolzia tylko „Polonia” wespół z „Robotnikiem”, organem centralnym PPS w Warszawie, podlegała cenzurze prewencyjnej<sup>120</sup>. Andrzejowi Ziemięckiemu, redaktorowi i publicyście „Odnowy” i „Zwrotu”, wytoczono do 1939 r. blisko 50 procesów prasowych<sup>121</sup>. Podobnie było z redaktorami odpowiedzialnymi „Polonii” — Nogajem, Szymonem Koszykiem, dzisiejszym posłem ziemi opolskiej, Kilianem Bytomskim, Bolesławem Pałędzkiem, Aleksandrem Pajakiem i innymi.

Kiedy we wrześniu 1938 r. zmarł Witold Korfanty, próbowano na prośbę Wojciecha Korfantego wyjednać zezwolenie na jego przyjazd do Polski; premier Sławoj-Składkowski odpowiedział, że „nie uczyni ani kroku, by zapobiec aresztowaniu p. Korfantego, kiedy się zjawi w Polsce na pogrzebie syna”<sup>122</sup>. Następcą Witolda Korfantego na stanowisku dyrektora Zakładów „Polonii” został Olszewski<sup>123</sup>.

Natomiast w 1939 r. walka między sanacją a opozycją straciła na ostrości, wobec groźby najazdu hitlerowskiego, a po wystąpieniu min. Becka w dniu 5 maja, kiedy zapowiedział, że Polska oprze się na sojuszach z Anglią i Francją, prawie wygasła. W tej sytuacji Wojciech Korfanty wraca do Polski z Paryża, dokąd udał się po upadku Pragi

<sup>118</sup> Relacja S. Nogaja. Około 50% udziałów spółki wydawniczej z ogr. odp. „Nowa Prawda” dzierżył dyrektor Witold Korfanty, który finansował to pismo sumą ok. 30 tys. zł i świadczeniami drukarni „Polonii”. List A. Moszczeńskiego do S. Strakacza z 26 VIII 1938, AAN, Arch. Paderewskiego, sygn. 3931, k. 121.

<sup>119</sup> Raport dzienny, nr 282, z 16 X 1937. Wojewódzkiej Komendy Pol. Państw. we Lwowie, Arch. Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, sygn. 293/III/3, k. 375.

<sup>120</sup> Relacja Bolesława Surówki, Katowice 6 XII 1965.

<sup>121</sup> „Zeszyty Prasoznawcze”, 1963, nr 1/2, s. 244.

<sup>122</sup> S. Glaser, *Jak odszedł Korfanty*, „Odnowa”, 1959, nr 8, s. 8.

<sup>123</sup> Relacja Bolesława Surówki, por. *Odezwa Chadeków...*, AAN, Arch. Paderewskiego, sygn. 1850, k. 6.

czeskiej. Aresztowano go jednak. Wkrótce, 17 sierpnia, umarł w wieku lat 66. W kilka dni potem, 1 września, wybuch II wojny światowej przerwał wydawniczą działalność spółki akcyjnej „Polonia”. W rok po śmierci Wojciecha Korfantego, 17 sierpnia 1940 r. w Londynie, ukazało się wydawnictwo poświęcone jego pamięci. Był to jedyny i nadzwyczajny zarazem numer gazety o nazwie „Polonia”. Informacja wydawnicza głosiła: „Wyd. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze »Polonia« S. A. w Katowicach. Założyciel i naczelny redaktor Wojciech Korfanty, redaktor odpowiedzialny Kilian Bytomski”.

\*

Wypada jeszcze krótko zastanowić się nad niektórymi aspektami powiązań przedsiębiorstw prasowych Korfantego z organizacjami o charakterze ideowym, zawodowym i społecznym oraz nad ich miejscem w schemacie stosunków prasowo-wydawniczych II Rzeczypospolitej. Czasopisma wydawane przez Korfantego, jako organy ChD i Stronnictwa Pracy, partii o światopoglądzie katolickim, uważane były za związane z klerem i klerykalną polityką duchowieństwa. Wniosek ten jest słuszny. Na czele komisji prasowej episkopatu polskiego stał jako prezes biskup Stanisław Adamski — osobisty przyjaciel Korfantego i przed wycofaniem się z pracy politycznej członek władz naczelnych Chadecji. Komisja była dość aktywna i wpływała na redaktorów i wydawców pism katolickich przez swe uchwały i kwartalne konferencje<sup>124</sup>. Dyrektorem Katolickiej Agencji Prasowej, kształtującej w imię episkopatu jego politykę prasową, był ks. prałat Zygmunt Kaczyński, który w 1928 r. redagował „Rzeczpospolitą” Korfantego<sup>125</sup>. Wyrazicielem poglądów części kleru na czele z arcybiskupem ks. Sapiehą był jego najbliższy współpracownik i redaktor naczelny „Głosu Narodu”, ks. Jan Piwowarczyk, członek władz ChD i przyjaciel Korfantego<sup>126</sup>. Prezesem związku dziennikarzy katolickich, powołanego przez komisję prasową episkopatu, był Adam Romer — redaktor „Małego Dziennika” i publicysta „Głosu Narodu”, „Odnowy” i „Zwrotu”.

Dziennikarze „Polonii” należeli do Związku Dziennikarzy R. P. Do Zarządu Syndykatu Śląskiego Związku należał przedstawiciel „Polonii”. W 1932 r. np. Bolesław Pałędzki był wiceprezesem Zarządu<sup>127</sup>. Podobnie było i ze Związkiem Wydawców Dzienników i Czasopism. Do jego Rady Naczelnej jako członkowie wchodziłi wszyscy dyrektorzy zakładów Korfantego, poczynając od Czesława Wieniawy-Chmielewskiego<sup>128</sup>. Należeli

<sup>124</sup> „Prasa”, 1935, nr 1, s. 31.

<sup>125</sup> „Odnova”, 1959, nr 5, s. 6.

<sup>126</sup> K. Popiel, *Pożegnanie przyjaciół*, „Odnova”, 1960, nr 2, s. 9.

<sup>127</sup> „Prasa”, 1933, nr 6—8, s. 24.

<sup>128</sup> Tamże, 1933, nr 2, s. 21; 1935, nr 2, s. 21.

oni do śląskiego związku pracodawców drukarskich (oprócz niego istniał „Graphischen Bund”, skupiający początkowo ponad 50% drukarni na Śląsku), który w 1929 r. przekształcił się w Korporację Zakładów Graficznych i Wydawniczych, mającą uprawnienia zawierania umów taryfowych ze związkami zawodowymi drukarzy i pracowników graficznych. W imieniu Korporacji zwykle podpisywali takie umowy dyrektorzy „Polonii”<sup>129</sup>.

Usiłując „przymierzyć” prasę Korfantego do systemu prasowego<sup>130</sup> panującego w II Rzeczypospolitej, dochodzimy do wniosku, że nie odbiegała ona od ogólnego wzoru w każdym przypadku, nie wyłączając organizacji służby informacyjnej, kolportażowej itp. Przedsiębiorstwa prasowe Korfantego były typowymi, jak można się z tego porównania przekonać, kapitalistycznymi zakładami wydawniczymi. Założone w celu wyraźnie politycznym, obliczone były także na jak największe zyski. Fakt ten nie wymyka się naszej uwadze, mimo przytoczonych trudności finansowych Korfantego (a może właśnie dlatego, gdyż popadł w nie z chęci osiągnięcia większych zysków — stąd stosunki ze Związkiem Przemysłowców), mimo okresowych deficytów, jakie w latach dwudziestych dawały niejednokrotnie Korfantemu jego pisma, mimo represji materialnych po przewrocie majowym. Wnioski te łatwo potwierdzi powierzchowne tylko spojrzenie na wewnętrzne stosunki Śląskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia” jako przedsiębiorstwa, w którym panował wyzysk i zaciekleń chęć zysku. Zysk ten usiłował Korfanty wydobyć przez zwiększoną wydajność pracy drukarzy, których kontrolował w niebywalej nigdzie formie<sup>131</sup>. Strajki robotników Zakładów łamane były przez nasyłanie bojówek przeciwko strajkującym, przez angażowanie łamistrąjków, przysyłanych przez sekretarza Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, Hugona Hankego<sup>132</sup>. Aby nie dać się robotnikom zorganizować, dyrekcja „Polonii” zapobiegała działalności wśród nich związków zawodowych nawet wtedy, gdy były to „zółte” ChZZ<sup>133</sup>.

Z drugiej strony nie możemy nie dostrzegać pozytywnej roli prasy Korfantego, szczególnie w latach trzydziestych, kiedy to jej demokratyczna opozycja przeciwko faszyzacji życia w Polsce, przeciwko konstytucji kwietniowej, ordynacjom wyborczym, przeciwko antyczeskiej i antyradzieckiej polityce zagranicznej Becka i jej walka w obronie autonomii śląskiej, sądów przysięgłych i innych resztek swobód demokratycznych spotykała się z interesami klasy robotniczej i żywotnymi dla niepodległości Polski rozwiązaniami. Jednakże znamienne było cofanie

<sup>129</sup> „Typografia”, 1929, nr 4, s. 1.

<sup>130</sup> H. Jabłoński, *op. cit.*, tabl.

<sup>131</sup> „Typografia”, 1929, nr 12, s. 2.

<sup>132</sup> *Odezwa Chadeków*, AAN, Arch. Paderewskiego, sygn. 1850, k. 6.

<sup>133</sup> „Polska Zachodnia”, nr 315, z 16 XI 1937, s. 9.

się Korfantego i prowadzonych przez niego gazet przed dalszymi konsekwencjami zajętego stanowiska. Z natury rzeczy sama ta polityka była niekonsekwentna.

Wyłania się z naszych badań jeszcze jeden wniosek: wydawnicza działalność Korfantego tak aktywna i dojrzała w okresie II Rzeczypospolitej, stała się taką dzięki jego pierwszym doświadczeniom nabytym w okresie poprzednim.